



Malutka Czarownica złości się



Była sobie Malutka Czarownica, która miała tylko sto dwadzieścia siedem lat, a to, jak na czarownicę, jest naprawdę bardzo mało.

Mieszkała w zaczarowanym domku, który stał samotnie w głębi lasu. Był to niewielki domek, ale Malutkiej Czarownicy zupełnie wystarczał i wcale nie marzyła o piękniejszym. Miał wspaniale pochylony dach, koślawy komin i klekocące okiennice. Z tyłu za domkiem stał piec do pieczenia chleba. Pieca oczywiście nie mogło zabraknąć. Domek bez takiego pieca nie nadawałby się na mieszkanie dla żadnej czarownicy.

Malutka Czarownica miała też kruka, który umiał mówić. Nazywał się Abraksas i potrafił powiedzieć nie tylko „dzień dobry” albo „dobry wieczór”, jak każdy zwyczajny kruk, który nauczył się mówić, ale o wiele więcej. Malutka Czarownica bardzo go ceniła, ponieważ był

wyjątkowo mądrym krukiem. O każdej sprawie miał własne zdanie i wypowiadał je prosto z mostu.

Około sześciu godzin dziennie Malutka Czarownica poświęcała na to, żeby się wprawiać w czarowanie, które nie jest łatwą sztuką, i kto chce się jej nauczyć, musi być bardzo pilny. Najpierw trzeba opanować łatwiejsze czarodziejskie sztuczki, a później zabrać się do tych trudniejszych. Należy przestudiować całą Księgę Czarów strona po stronie, nie opuszczając nawet jednego wiersza.

Malutka Czarownica była dopiero na dwieście trzynastej stronie Księgi Czarów. Wprawiała się właśnie w wywołanie deszczu. Siedziała na ławce pod piecem, trzymała księgę na kolanach i czarowała. Kruk Abraksas siedział obok niej i był bardzo niezadowolony.

— Przecież miałaś zrobić deszcz! — krakał z wyrzutem. — A co ty wyczyniasz? Za pierwszym razem spadły białe myszy, za drugim — żaby, za trzecim — jodłowe szyszki. Ciekaw jestem, czy przynajmniej teraz uda ci się sprowadzić prawdziwy deszcz.



Malutka Czarownica po raz czwarty zabrała się do wywołania deszczu. Wyczarowała na niebie chmurę, ściągnęła ją bliżej, a kiedy chmura znalazła się dokładnie nad jej głową, zawołała:

— Deszczu, padaj!

Chmura rozdarła się i lunęła... maślanką.

— Maślanka! — zaskrzeczał kruk. — Zdaje się, żeś już zupełnie zwariowała! Co jeszcze będzie padało? Może klipsy do suszenia bielizny, a może szewskie szpilki? Żeby to chociaż były rodzynki albo okruchy bułki!

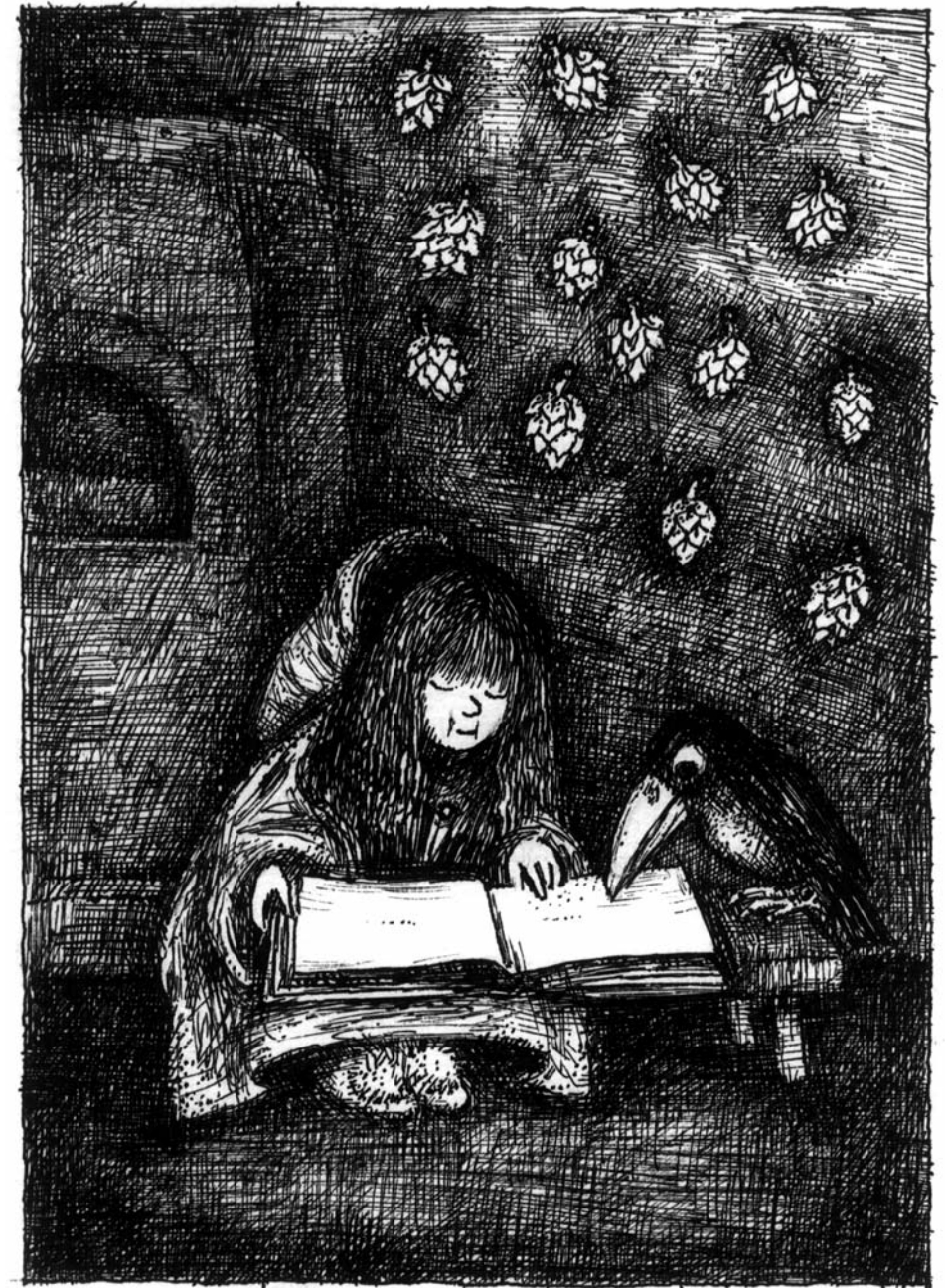
— Musiałam się przy czarowaniu przejęzyczyć — tłumaczyła się Malutka Czarownica.

Zdarzało się jej i przedtem od czasu do czasu pomylić. Ale żeby aż cztery razy z rzędu, jak teraz?

— „Przejęzyczyć!” — przedrzeźnił ją kruk. — To ja ci powiem, w czym rzecz. Jesteś po prostu roztargniona! Kto przy czarowaniu myśli o wszystkim innym, a nie o tym, co trzeba, musi się pomylić. Powinnaś się trochę bardziej skupić.

— Tak myślisz? — odrzekła Malutka Czarownica i gwałtownie zamknęła książkę. — Masz rację! — zawołała, błyskając oczami pełnymi złości. — Rzeczywiście nie mogę się skupić. A wiesz dlaczego? Bo jestem wściekła!

— Wściekła? — zapytał kruk. — Na kogo?



— Złości mnie — odparła Malutka Czarownica — bo dziś jest Noc Walpurgi* i wszystkie czarownice spotykają się na tańcach na Blocksbergu.

— No i co?

— I powiedziały, że jestem jeszcze za mała na tańce. Nie chcą, żebym tam poleciała i tańczyła razem z nimi!

Kruk próbował pocieszyć Malutką Czarownicę.

— Zastanów się — mówił — mając tylko sto dwadzieścia siedem lat, nie możesz żądać, żeby cię duże czarownice traktowały jak dorosłą. Zaproszą cię na tańce, kiedy będziesz starsza. Wtedy pozwolą ci na wszystko.

— Jeszcze czego! Ja chcę być tam już dzisiaj! — wykrzyknęła Malutka Czarownica. — Rozumiesz?

— Jeżeli coś jest niemożliwe, to trzeba to sobie wybić z głowy — zakrakał kruk. — Czy wściekłością coś zmienisz? Bądź rozsądna! Co właściwie chcesz zrobić?

— Wiem, co zrobię. Polecę dziś w nocy na Blocksberg. Kruk się przestraszył.

* Noc Walpurgi — według niemieckich wierzeń ludowych w Noc Walpurgi (z 30 kwietnia na 1 maja) czarownice odprawiają sabat na górze Blocksberg.

